

J. HAUSMAN

J. Hausman

kl. I h

I Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa w Siedlcach

Jak uczyliśmy się w czasie okupacji

Skończywszy szkołę powszechną, którą okupant zostawił w spokoju, przeszliśmy w nowy tryb życia, było to tajne nauczanie po domach. Pewnego ranka wrześniowego ojciec zaprowadził mnie gdzieś na koniec miasta, blisko cmentarza, do domu odległego [o] ok. sto metrów od ulicy. Tam dowiedziałem się, że to jest mieszkanie późniejszego naszego dyrektora kompletów. Po krótkiej rozmowie z nim ojciec zapisał mnie do pierwszej klasy gimnazjalnej.

Od tej pory uczyliśmy się po południu, a w niektóre dni nawet rano. Było nas razem sześciu, komplet ten był zupełnie zorganizowany, a zespół państwa profesorów był dość liczny. Nauka była bardzo ciężka, tym bardziej, że od czasu do czasu dochodziły słuchy, iż gdzieś w mieście na innych kompletach Gestapo przypadkiem albo przy rewizji znalazło jakieś książki historyczne i pociągało rodziców do odpowiedzialności. Czasem przez cały tydzień lekcji nie było, lecz to wszystko jakoś nie było zbyt groźne. Tak przeszły dwa lata.

W następnym roku uczyłem się w innym gimnazjum i oczywiście na innym komplecie, w tym roku lekcje odbywały się już w naszych domach kolejno dniami – dla nas było to dobre, ale dla państwa profesorów niezbyt. Pauzy przede wszystkim trwały bardzo długo, gdyż państwo profesorowie, przechodząc z kompletu na komplet, przebywali czasem długą drogę, co mniej więcej trwało pół godziny, a jeżeli zdarzyło się, że wyjątkowo lekcja była na skraju miasta, tak na przykład jak w moim domu, to pauzy trwały do godziny.

Co się tyczy warunków materialnych, to chociaż ceny w owym czasie były bardzo wysokie, to jednak my płaciliśmy na ogół mało, bo tylko po 350 zł, ale byli i tacy, co płacili połowę, względnie jedną czwartą [tej] sumy.

Ten ostatni rok był dla nas bardzo ciężki. Okupant ze względu na to, że w owych czasach zaczął wzmacniać się ruch partyzancki, który im w wielu zamiarach przeszkadzał, chcieli całą

młodzież wysłać do Niemiec na roboty i w tym celu robili częste łapanki na ulicach. Lecz i na to była rada, ponieważ uczniowie szkoły rolniczej, którą okupant podtrzymywał, byli wolni od wyjazdów, przeto wielu z nas, a m.in. i ja, zapisaliśmy się na kursy rolnicze. Wiele starszych musiało gdzieś pracować, aby mieć *Arbeitskarte*. Nam jednak, uczniom gimnazjum ogólnokształcącego, chodziło tylko o legitymację, która zwalniała od wyjazdu do Prus, a nie o zdobycie wiedzy z tego zakresu.

Te ostatnie chwile były bardzo ciężkie i stosunek nasz do okupanta był bardzo zły i wzrastał z każdą chwilą, przede wszystkim gdy zaczęły się egzekucje na ulicach miasta i aresztowania. Uczyliśmy się do końca i szczęśliwie przez cały czas okupacji nie było wypadku, aby na nasz komplet wpadł jakiś gestapowiec lub żandarm. Z moich spostrzeżeń należy wspomnieć, że komplety bardzo blisko łączyły nas z profesorem. W takim gronie mogliśmy mówić o czym tylko chcieliśmy i nie było obawy, że ktoś poskarży, w ogóle czuliśmy się bardzo swobodnie. Trzeba zaznaczyć, że żyliśmy się ze sobą bardzo blisko, co zrobiło z nas kolegów nierozłącznych.